

Towarzyszenie katechizowanym w czasie pandemii

Accompanying the catechists during a pandemic

Summary

Until a few years ago, none of the educators could have foreseen that we would face a pandemic and the enormous stresses that the pandemic leads to. Especially children and adolescents experience with great anxiety the fact that a loved one is seriously ill or dies, that it is impossible to go to school or go on vacation or meet with peers. This situation also poses new challenges to catechists. Catechesis is now a place where the Church can also reach those children and teenagers who do not go to church or who only rarely attend the Eucharist. Faced with the limitations of stress and the pandemic, the pupils need greater understanding and support in catechesis. Such support means, above all, helping the pupils to protect their freedom and to grow in wisdom and love.

Key words: catechesis, pandemics, stress, tasks of catechists.

Wstęp

Pandemia koronawirusa spadła na współczesnych ludzi niespodziewanie. Jeszcze kilka lat temu nikomu nie mógł przewidzieć tego, że przyjdzie nam mierzyć się z sytuacją, w której będą ciężko chorować i przedwcześnie umierać tysiące ludzi, w której nie będziemy przez dłuższy czas mogli chodzić do pracy, a całe gałęzie usług będą zamknięte, w której nie będziemy mogli wyjechać zagranicę, na wakacje albo w odwiedziny do krewnych, czy w której dzieci nie będą mogły chodzić do szkoły, a nawet wyjść na plac zabaw. Pandemia przyniosła potężne straty finansowe i jeszcze większe straty w relacjach międzyludzkich. Wielu dorosłych stan pandemii doprowadza do wielkich napięć psychicznych i rozterek duchowych. Nic więc dziwnego, że dzieci i młodzież przeżywają tę nową, zaskakującą i trudną sytuację z dużym niepokojem. To stawia nowe wyzwania rodzicom i wszystkim wychowawcom, w tym także duszpasterzom i katechetom.

1. Niepokój i silny stres

Z trudnymi sytuacjami możemy mierzyć się tym lepiej, im dokładniej je opiszemy i zdiagnozujemy. Popatrzmy zatem na to, w jakiej sytuacji znaleźli się katechizowani – dzieci i młodzież – w obliczu pandemii koronawirusa. Po pierwsze, wychowankowie zaczęli bać się o zdrowie własne i zdrowie swoich bliskich. Te lęki są tym silniejsze, im bardziej boleśnie dana rodzina została doświadczona przez tę nową i poważną chorobę. Jeśli któremuś z naszych uczniów zmarł dziadek czy babcia, albo jeśli rodzic zmarł lub ciężko zachorował, to taki uczeń przeżywa dramatyczne obawy o siebie i swoich bliskich oraz o los całej rodziny.

Po drugie, znaczna część dzieci i młodzieży lęka się o pracę i zarobki swoich rodziców. Dzieci i nastolatki słyszą niespokojne rozmowy mamy i taty na ten temat, a w konsekwencji udziela się im niepokój ludzi dorosłych. Sporo wychowanków zauważa, że pogorszył się ich status materialny, że rodzice muszą być coraz bardziej oszczędni, że ich rodzinę nie stać na zakupy czy wyjazdy, na jakie wcześniej mogli sobie pozwolić.

Po trzecie, poważnym źródłem stresu stało się ograniczenie, a czasem wręcz zablokowanie wyjazdów na ferie zimowe czy na wakacje. Dzieci i młodzież przeszły już przez takie tygodnie i miesiące, w czasie których nie był możliwy wyjazd w góry na narty czy spacerowanie po lesie. Dodatkowym obciążeniem psychicznym był zredukowany niemal do zera kontakt z krewnymi czy z dobrymi kolegami i koleżankami. Nie były możliwe spacerowanie w grupach rówieśników, ani spotkania towarzyskie.

Po czwarte, radykalnie ograniczona w niektórych okresach była możliwość korzystania z praktyk religijnych i spotkania się z Bogiem we wspólnocie parafialnej, na Eucharystii czy w ramach katolickich grup formacyjnych dla dzieci i młodzieży. Szczególnie dotkliwy w tym względzie był Wielki Post i Wielkanoc w 2020 r., kiedy to zostały odwołane rekolekcje we wszystkich niemal parafiach, skrajnie trudno było się wyspowiadać, a w Eucharystii mogło uczestniczyć zaledwie kilka osób. W sytuacji poważnego zagrożenia i większej niż zwykle potrzeby wsparcia ze strony Boga i wspólnoty ludzi wierzących, dzieci i młodzież zostały tego wsparcia w dużym stopniu pozbawione. Niektórzy z nich nie powrócili już do praktyk religijnych i do grup formacyjnych także wtedy, gdy ograniczenia pandemiczne zostały zniesione.

Po piąte, w miesiącach lockdownu, zwłaszcza w dużych miastach, dzieci i młodzież byli skazani na pozostawanie w domu dzień i noc oraz na przebywanie z bliskimi od rana do wieczora. Początkowo duszpasterze i wychowawcy traktowali to jako szansę na pogłębienie więzi rodzinnych, zwłaszcza dzieci z rodzicami. To jednak dokonało się jedynie w nielicznych rodzinach, w których tata i mama są bardzo dojrzałymi osobami, serdecznie kochają siebie nawzajem i swoje dzieci, umieją cieszyć się bliskimi w każdej sytuacji, mają ciągle nowe pomysły na wspólne, radosne i mądre spędzanie czasu. W większości pozostałych rodzin intensywne bycie razem od rana do wieczora przynosiło członkom rodziny coraz więcej stresu i cierpienia. Tak było choćby w rodzinach z problemem alkoholowym, których w Polsce mamy co najmniej cztery miliony. Gdy mama nie mogła – jak wcześniej – iść na Eucharystię po duchowe wsparcie, a tata próbujący wychodzić z uzależnienia, nie mógł uczęszczać w spotkania Anonimowych Alkoholików i nie otrzymywał pomocy w grupie wsparcia i jeśli w dodatku miał pracę zdalną, albo żadnej, to łatwo sobie wyobrazić, ile napięć i agresji doświadczały dzieci w tego typu rodzinach. Jeszcze większy stres i traumy były w tych rodzinach, w których uzależnieni wchodzili w jeszcze bardziej zaawansowane fazy nałogu czy w których ktoś z członków rodziny był wyjątkowo agresywny lub zaburzony psychicznie. W znacznej części rodzin zestresowani sytuacją pandemiczną rodzice odreagowywali i nadal odreagowują swoje napięcia głównie kosztem dzieci. Intensywne bycie razem nie z miłości i wolnego wyboru, lecz z zewnętrznego przymusu, przynosi więcej strat niż pożytku.

2. Zamknięcie w świecie wirtualnym

Oprócz wymienionych powyżej negatywnych zjawisk, jakich doświadczają dzieci i młodzież w czasie pandemii, oddzielnym problemem jest popadanie w uzależnienia czy wchodzenie w kolejne, coraz bardziej destrukcyjne fazy uzależnień, jeśli ktoś z dzieci czy nastolatków już wcześniej podejmował zachowania ryzykowne. Pandemia sprzyja pogłębianiu się problemów również w tej dziedzinie. Przynosi bowiem dodatkowe napięcia i stresy, a to właśnie chęć ucieczki od tego, co nam ciąży, jest podstawowym powodem popadania w uzależnienia.

Zakazy i ograniczenia pandemiczne mają bardzo negatywne konsekwencje dla dzieci i młodzieży także dlatego, że stanowią poważną przeszkodę w ich fizycznym, psychicznym, duchowym i społecznym rozwoju. Wyjątkowo stresująca i niebezpieczna dla wychowanków jest sytuacja, w której radykalnie zostały ograniczone zajęcia pozalekcyjne, możliwość uprawiania sportu, realizowania hobby i pasji czy korzystania z zajęć promujących rozwój, jak zajęcia językowe, taneczne czy muzyczne. Równie wielkim stresem stało się zamykanie szkół i przejście na całe miesiące na nauczanie zdalne. Szczególnie mocno odczuli to uczniowie ze słabszymi ocenami szkolnymi, gdyż tacy uczniowie potrzebują bezpośredniego kontaktu z nauczycielem i jego codziennego wsparcia w nauce. Z kolei uczniowie z bardzo dobrymi wynikami stresują się tym, że jedną z konsekwencji zdalnego nauczania jest obniżenie wymagań oraz redukcja podstaw programowych. Tacy uczniowie obawiają się, że to utrudni im w przyszłości studiowanie i realizację ich naukowych czy zawodowych aspiracji.

Na skutek zdalnego nauczania oraz izolacji społecznej wiele dzieci i nastolatków odwykło od codziennej dyscypliny. Uczniowie nie musieli już wstawać o określonej porze. Mogli uczestniczyć w nauczaniu zdalnym, pozostając w łóżku. Mogli też zalogować się internetowo na stronie, na której odbywały się zdalne lekcje i w tym czasie robić coś zupełnie innego. Zajęcia on-line sprzyjają nie tylko utracie dyscypliny i rozregulowaniu rytmu życia u dzieci i młodzieży. Sprzyjają także popadaniu w uzależnienie od urządzeń elektronicznych, od Internetu, od gier komputerowych. To prowadzi do ucieczki w świat wirtualny i do utraty zdolności, by budować dojrzałe relacje międzyludzkie w świecie realnym.

3. Zadania katechetów

Już choćby powyższy pobieżny opis sytuacji dzieci i młodzieży w dobie pandemii koronawirusa pokazuje, jak skomplikowana jest ta sytuacja i jak wiele zagrożeń wnosi w życie współczesnych wychowanków. Potrzebują oni nie tylko pomocy ze strony rodziców i innych bliskich, lecz także odpowiedniego wsparcia ze strony księży i katechetów. Znaczna część dzieci i młodzieży ma mały albo wręcz żaden kontakt z parafią. W tej sytuacji największe możliwości wspierania młodego pokolenia w czasie pandemii mają księża i katecheci świeccy w ramach nauki religii w szkole, gdyż w tych zajęciach – patrząc w skali całego kraju – nadal uczestniczy zdecydowana większość uczniów.

3.1. Promowanie wolności

W obecnej sytuacji pierwszym z zadań katechetów jest obrona wolności dzieci i młodzieży przed uzależnieniami i zachowaniami ryzykownymi. Młodzi ludzie aspirują do wolności, lecz brakuje im czujności i dyscypliny, która chroni ich wolność. Można powiedzieć, że w odniesieniu do wolności, wychowankowie są wierzący, ale nie praktykujący. Wierzą w to, że są wolni, ale nie podejmują wysiłku, żeby faktycznie chronić swoją wolność przed nałogami i zniewoleniami. Współcześni młodzi ludzie stali się wręcz synonimem kogoś uzależnionego. Obecnie bardzo poszerzyły się rodzaje uzależnień. To już nie tylko uzależnienia chemiczne (np. od alkoholu, narkotyków, „dopalaczy” czy nikotyny), lecz to także uzależnienia behawioralne, czyli uzależnienia od natrętnych, nałogowych czynności (np. od hazardu, pornografii, jedzenia, agresji czy przemocy).

Ogromna większość dzieci i młodzieży jest w czasach pandemii zagrożona uzależnieniami od nowych technologii, np. uzależnieniem od smartfonu, laptopa, gier komputerowych, Internetu, stron społecznościowych, lajków, komentarzy, smsów, itd. W tej sytuacji zadaniem katechety jest uczenie wychowanków dyscypliny w korzystaniu z urządzeń elektronicznych i z dostępu do Internetu. Należy podawać zasady dyscypliny i roztropnych ograniczeń w tym względzie. Ważny jest sposób prezentowania tychże zasad i ograniczeń w aspekcie kontaktu ze światem wirtualnym. Można posłużyć się tu analogią do jedzenia. Niektórzy ludzie odżywiają się w sposób zdrowy i odpowiedzialny. Są jednak i tacy, którzy popadają w łakomstwo i obżarstwo. W konsekwencji szkodzą sobie na zdrowiu i osłabiają swoją wolność. Podobnie rzecz ma się w odniesieniu do świata wirtualnego. Również w tej dziedzinie można popaść w łakomstwo i obżarstwo. Kto „obżera się” nadmiernym korzystaniem z urządzeń elektronicznych i kto każdego dnia całe godziny poświęca na przebywanie w świecie wirtualnym, ten wyrządza sobie krzywdę i drastycznie ogranicza swoje więzi z Bogiem, z bliskimi i z innymi ludźmi.

Ratowanie wychowanków przed uzależnieniami wymaga od katechizujących tego, by uczyli dzieci i młodzież umiejętności nakładania samemu sobie twardych zasad i zbawiennych ograniczeń. Optymalne byłoby mobilizowanie wychowanków do korzystania nie dłużej niż godzinę dziennie z urządzeń elektronicznych. Niedziela powinna być dniem wolnym od mediów elektronicznych po to, żeby ten dzień spędzić na świętowaniu z Bogiem i z bliskimi ludźmi. Przypominajmy katechizowanym o tym, że nie wystarczy nie sięgać po alkohol czy narkotyk, żeby być człowiekiem wolnym. Naszą wolność chronimy w każdej dziedzinie życia, albo nie ochronimy jej w żadnej sferze. Pomocą w „odchudzaniu” kontaktu z mediami elektronicznymi może być wyznaczanie takich zadań domowych w ramach katechezy, które nie wiążą się ze wchodzeniem w świat wirtualny. Takim zadaniem może być na przykład porozmawianie z kimś twarzą w twarz na tematy poruszane w czasie katechezy, wyszukanie tekstu na określone tematy w jakiejś książce czy pójście do pustego kościoła, żeby osobiście porozmawiać z Bogiem o własnym życiu.

Katecheta powinien bez moralizowania, lecz konkretnie i precyzyjnie pokazywać katechizowanym bolesne skutki nałogowego, natrętnego nadużywania urządzeń elektronicznych, popadania w zależność od stron społecznościowych,

od komentarzy, od gier komputerowych, od surfowania w Internecie. Trzeba wyjaśniać, że nadmierne korzystanie z nowych technologii może stać się tak zniewalające, jak narkotyk. Może niszczyć zdrowie fizyczne, może blokować rozwój psychiczny, duchowy, moralny, religijny i społeczny, może blokować budowanie więzi z osobami bliskimi i z rówieśnikami.

Trzeba też wyjaśniać od strony pozytywnej, na czym polega wolność oraz jaki jest jej sens. Wolny to nie ten, kto czyni to, co chce – czyli mówiąc dokładniej – kto czyni to, czego chce jego ciało, popędy, instynkty czy emocje. Tak bowiem postępują małe dzieci i ludzie skrajnie niedojrzali. Wolność rzeczywista to mądre wybieranie między dobrem a złem, czyli między szczęściem a nieszczęściem. To decydowanie się na to, co wartościowe, a przez to zwykle trudne do osiągnięcia. Minimum wolności polega na respektowaniu Dekalogu, który chroni nas przed krzywdzeniem innych ludzi i samych siebie. Zadaniem katechetów jest wyjaśnianie, że najbardziej wolnym jest ten, kto najbardziej kocha i że wolność w codzienności przejawia się w postaci dyscypliny, pracowitości i solidnego wykonywania własnych obowiązków.

3.2. Promowanie mądrości

Nie wystarczy chronić katechizowanych przed popadaniem w uzależnienia. Również ten, kto formalnie nie stracił wolności, może bowiem korzystać z niej w nieodpowiedzialny sposób, a zatem w taki sposób, który prowadzi do krzywd i cierpienia. To dlatego drugim istotnym zadaniem katechetów w dobie pandemii jest pomaganie wychowankom, żeby wzrastali w mądrości. Jedynie człowiek mądry jest w stanie podejmować roztropne decyzje, które służą jego dobru i dobru innych ludzi. To od sposobu myślenia zależy przecież nasz sposób korzystania z wolności, a także nasz sposób postępowania.

Trzeba wyjaśniać wychowankom, że nierozsądnie intensywny kontakt ze światem wirtualnym może nie tylko odebrać im wolność. Może też odebrać im mądrość i rozumienie świata rzeczywistego. Dzieje się tak wtedy, gdy wychowankowie w sposób bezkrytyczny przyjmują treści, jakie serwują dominujące obecnie media i strony internetowe. W zdecydowanej większości przypadków są to treści przygotowywane i redagowane przez ludzi, którzy świadomie i z premedytacją wypaczają spojrzenie na człowieka, na ludzką naturę, na relacje międzyosobowe, na dobro i zło. W mainstreamowych mediach jest wiele treści nieprawdziwych i demoralizujących, w dodatku często określanych jako prawdy „naukowe”.

Zadaniem katechetów jest podawanie wychowankom konkretnych przykładów kłamstw i manipulacji w dominujących mediach. Takich przykładów jest obecnie mnóstwo. Wystarczy przytoczyć uczniom najbardziej typowe i najbardziej rozpowszechnione z nich. „Nowoczesne” i „postępowe” media twierdzą na przykład, że antykoncepcja to przejaw zdrowia reprodukcyjnego. Pozbawianie siebie płodności ukazywane jest tu zatem jako przejaw... płodności. Niektórzy profesorowie wyższych uczelni twierdzą, że dziecko w fazie rozwoju prenatalnego to nie żywy, rozwijający się organizm, lecz to zlepek komórek. Za taką odpowiedź już w szkole podstawowej uczeń otrzymałby ocenę niedostateczną.

W obliczu agresji przeciw Polsce tych, którzy są sprowadzani na Białoruś jako turyści, wychowankowie słyszą slogany o tym, że nie ma ludzi nielegalnych. Trzeba wyjaśniać katechizowanym, że ci sami ludzie, którzy takie slogany głoszą, są publicznie za aborcją, czyli uznają dzieci w fazie rozwoju prenatalnego za ludzi nielegalnych, których w związku z tym można legalnie zabić. Trzeba też wyjaśniać wychowankom, że przecież nikt nie twierdzi, iż granicę naszego państwa atakują ludzie nielegalni. Ich istnienie jest jak najbardziej legalne. Natomiast ci, którzy rzucają w naszych żołnierzy kamieniami i którzy chcą odebrać nam prawo do obrony granic naszej Ojczyzny, działają nielegalnie. Naruszają praworządność i w związku z tym dają nam prawo do obrony. Podobnie jeśli do naszego domu wtargnie bandyta i chce nas okraść czy wręcz zabić, to jest on osobą legalną, ale postępuje w sposób nielegalny, a przez to daje nam święte prawo do obrony. Żyjemy w czasach, w których wielu katechizowanych nie rozumie tak prostych i oczywistych prawd, gdyż są bombardowani w mediach – a czasem nawet w szkołach – kłamstwami i manipulacjami ze strony demoralizatorów i ludzi przewrotnych.

Trzeba też pomagać katechizowanym w demaskowaniu tych ludzi, którzy z premedytacją chcą krzywdzić dzieci i młodzież. W tym celu tacy ludzie stosują przewrotne strategie wciągania nieletnich w zło. Trzeba tłumaczyć, że to nie przypadek, iż demoralizatorzy pragną już w przedszkolach i szkołach podstawowych promować homoseksualizm. Usiłują bowiem promować homoseksualizm w wieku, w którym dzieci i nastolatki mają naturalną skłonność do kontaktu z osobami własnej płci, a zatem w wieku, w którym łatwo wmówić im, że mają skłonności homoseksualne. Podobnie trzeba wyjaśniać katechizowanym, że demoralizatorzy – zgodnie ze standardami WHO – postulują, żeby od czwartego roku życia dzieci były uczone przez „edukatorów” masturbacji i skupiania się na przyjemności w kontakcie z narządami intymnymi. W wieku 4-6 lat dziecku mają „edukatorzy” mówić o związkach z osobami tej samej płci i o różnych koncepcjach rodziny, a także o prawach seksualnych dziecka. W wieku 6-9 lat uczniowie mają od „edukatorów” dowiedzieć się o antykoncepcji, seksie w Internecie, autostymulacji i współżyciu seksualnym. Trzeba w sposób otwarty – a jednocześnie dostosowany do wieku danej grupy – wyjaśniać katechizowanym, że celem demoralizatorów jest doprowadzenie do tego, żeby już dzieci stawały się erotomanami.

Inny przykład absurdów podawanych w „poprawnych” politycznie mediach to twierdzenie, że homoseksualizm jest równie dobrą alternatywą jako heteroseksualizm, skoro został skreślony z listy zaburzeń psychicznych. Trzeba wyjaśniać katechizowanym, że homoseksualiści tworzą pary chore, gdyż są to pary nieplodne, a niepłodność pozostała na liście chorób Światowej Organizacji Zdrowia. Podobnie trzeba wyjaśniać uczniom, że ci, którzy twierdzą, że można zmienić płeć, prowadzą do tego, że nie ma już sensu mówić o homoseksualizmie. Jeśli bowiem jacyś mężczyźni tworzą parę homoseksualną, to przecież w każdej chwili któryś z nich może dojść do wniosku, że czuje się kobietą i w konsekwencji odtąd będzie to już para heteroseksualna.

Zadaniem katechetów jest zatem naśladowanie Jezusa, który od rana do wieczora uczył ludzi trzeźwo i realistycznie myśleć. Opowiadał przypowieści, stawiał pytania, pomagał swoim słuchaczom uważnie obserwować rzeczywistość

i wyciągać z niej logiczne wnioski. Gdy to nie pomagało, wtedy mówił z bólem: „*Macie oczy, a nie widzicie; macie uszy, a nie słyszycie*” (Mk 8, 18). Uczenie katechizowanych racjonalnego myślenia pomaga im demaskować absurdalność podawane w dominujących mediach, w filmach i sztukach teatralnych, w książkach, piosenkach czy wypowiedziach celebrytów. W ten sposób dosłownie ratujemy wychowankom życie, gdyż bronimy ich przed demoralizatorami, a także przed ich własną naiwnością.

Niemniej ważnym zadaniem katechetów jest pomaganie dzieciom i młodzieży w mądrym korzystaniu z mediów elektronicznych nie tylko w aspekcie ilościowym, lecz także w aspekcie jakościowym, czyli w odniesieniu do sposobu korzystania z tychże mediów. Oznacza to najpierw pomaganie katechizowanym w tym, żeby nie tylko sami byli krytyczni wobec treści, z jakimi stykają się w Internecie, lecz żeby pomagali także swoim rówieśnikom w dystansowaniu się od absurdów, które nachalnie promowane są w świecie wirtualnym. Gdy to nie ktoś z dorosłych, lecz nastolatek na jakiejś stronie społecznościowej otwiera rówieśnikom oczy na manipulacje, kłamstwa i absurdalność, głoszone przez demoralizatorów, to taki głos bardziej trafia do nastolatków, niż argumenty, które podają rodzice czy inni dorośli.

Ponadto warto wyjaśniać uczniom, że powinni wyłączać możliwość wstawiania komentarzy na swojej stronie, gdy piszą w przestrzeni internetowej o tym, co w ich życiu jest dla nich najbardziej wartościowe, np. gdy piszą o sensie czystości, wierności, płodności, miłości małżeńskiej i rodzicielskiej, o wrażliwości moralnej, o odróżnianiu dobra od zła, o przyjaźni z Bogiem czy o stawianiu mądrych wymagań samemu sobie. W obliczu takich wartościowych i pozytywnych treści natychmiast bowiem aktywizują się demoralizatorzy, a także ci, dla których tego typu treści są poważnym wyrzutem sumienia. Tacy ludzie w swoich komentarzach usiłują ośmieszać, poniżać, zastraszać tych, którzy w przestrzeni publicznej promują dobro. Trzeba pomagać wychowankom, żeby nie pozwalali zaśmiecać swoich stron złem, wulgaryzmami, kłamstwami, manipulacją czy agresją. Warto podpowiadać, żeby umieszczali na swoich stronach uzasadnienie tego, że wyłączają możliwość komentowania. Takie uzasadnienie może mieć np. taką formę: „Wyłączyłem/wyłączyłam możliwość komentowania, gdyż zamiast komentarzy ludzie, którzy oficjalnie uważają się za tolerancyjnych i za wspierających różnorodność, umieszczali kłamstwa, wulgaryzmy i mowę nienawiści oraz nie tolerowali tego, że mam inne zdanie niż oni”.

Katecheci powinni tłumaczyć wychowankom, że inteligencja jest wrodzona, lecz sama inteligencja nie gwarantuje jeszcze tego, że będziemy mądrzy. Mądrość bowiem jest nabyta, a nie dziedziczona. Jest ona konsekwencją szlachetnego wychowania oraz uczciwego i prawego postępowania. Kto w błędny sposób postępuje, ten zaczyna manipulować własnym myśleniem i oszukiwać samego siebie po to, żeby była zgodność między niemądrym postępowaniem a przekonaniami danej osoby. To nie przypadek, że największą mądrością charakteryzują się ludzie święci. Oni nie mają bowiem potrzeby, żeby manipulować własnym myśleniem, czy żeby uciekać od rzeczywistości. Kto nie postępuje zgodnie z mądrym myśleniem, ten zaczyna „myśleć” zgodnie z niemądrym postępowaniem po to, żeby zagłuszyć niepokój o własny los. Takie tchórzostwo wobec prawdy o własnym postępowaniu prowadzi do popełniania coraz większych błędów, a przez to do coraz większych krzywd i do coraz większego cierpienia.

3.3. Promowanie miłości

Pomaganie wychowankom, żeby chronili swoją wolność od uzależnień i żeby rozwijali swoją zdolność do mądrego, czyli racjonalnego myślenia, ma ostatecznie na celu to, żeby pomagać katechizowanym żyć w miłości. To najważniejsze i najtrudniejsze zadanie wychowawców w każdych czasach. To zadanie szczególnie trudne w obecnych uwarunkowaniach cywilizacyjnych, społecznych i medialnych. Pamiętajmy o tym, że jedynie ten wychowanek, który uczy się kochać, jest w stanie z wdzięcznością przyjmować miłość, gdyż tylko ten, kto sam podejmuje trud kochania, zaczyna zdawać sobie sprawę z tego, na jak wiele wysiłku, ofiarności i wytrwałości zdobywają się te osoby, które okazują mu największą miłość. Kto nie kocha, ten nie wierzy, że jest kochany, nie przyjmuje miłości i nie odczuwa wdzięczności nawet wtedy, gdy ktoś oddaje za niego życie.

Nigdy nie zapomnę spotkania z młodzieżą w jednej ze szkół średnich w moim rodzinnym mieście – Radomiu. W pierwszej części tamtego spotkania mówiłem o sposobach poszukiwania szczęścia, a w drugiej uczniowie mogli się wypowiedzieć i stawiać pytania. Pierwszy z nastolatków, który podszedł do mikrofonu – przy sześciuset kolegach oraz trzydziestu nauczycielach zebranych w wielkiej sali gimnastycznej – oznajmił: „Mam szesnaście lat i od roku piję alkohol. Od niedawna zażywam też inne substancje. Wiem, że wyrządzam sobie krzywdę i że mogę szybko umrzeć, ale nie zależy mi już na życiu. Rok temu moja mama wyjechała do Włoch na zarobek i tam została. Związała się z jakimś nowym mężczyzną i zerwała kontakt ze mną. Ona mnie nie kocha. Mój tata jest alkohikiem. On też mnie nie kocha. I ja także nie kocham już samego siebie, więc jest mi wszystko jedno, co się ze mną stanie”.

Chłopak wypowiadał te słowa z kamienną twarzą i bez żadnych emocji. Sprawiał wrażenie kogoś, kto jeszcze wprawdzie fizycznie żyje, ale serce ma już martwe. Po wypowiedzi tego nastolatka w sali gimnastycznej zapanowała kompletna cisza. Nie zareagowałem od razu. Pozwoliłem, żeby przez dłuższą chwilę każdy z kilkuset uczniów i kilkudziesięciu nauczycieli miał szansę sam pomyśleć o tym, co usłyszał. Następnie wyjaśniłem, że ów chłopak ma rację w tym, co powiedział, bo jeśli nie czujemy się kochani i sami nie kochamy, to wtedy nasze życie rzeczywiście staje się dla nas bezsensownym i nieznośnym ciężarem. Tak, jak nasze ciało nie może żyć bez oddychania, tak my, ludzie, nie jesteśmy w stanie żyć bez miłości.

Nie wystarczy upewniać katechizowanych o tym, że tylko wtedy, gdy są kochani i gdy sami kochają, życie zaczyna ich cieszyć. Z tego faktu większość z nich zdaje sobie sprawę bez pomocy nas, dorosłych, gdyż oczywiste jest dla nich pragnienie bycia kochanymi. Znacznie mniej jest dla nich oczywiste to, na czym miłość polega. Dobrym punktem wyjścia w ukazaniu istoty miłości jest demaskowanie niebezpiecznych mitów na temat miłości, gdyż mitom tym ulega wielu spośród katechizowanych. Pierwszy mit głosi, że miłość jest tym samym, co współżycie seksualne, drugi – że miłość to uczucie czy zakochanie, trzeci – że miłość to synonim tolerancji. Kolejne mity głoszą, że miłość to akceptacja czy że to miłość to „wolne związki” (nie istnieją związki wolne, czyli takie, które nie wiążą, stąd ten cudzysłów). Błąd szósty to mylenie miłości z naiwnością, a zatem z pobłażaniem złu czy z rezygnacją z obrony w obliczu krzywdziciela.

Kolejnym zadaniem katechetów jest precyzyjne i szczegółowe opisywanie wychowankom miłości, jakiej uczy nas Bóg i jaką On sam nas pierwszy pokochał, gdyż jedynie Bóg jest mistrzem i niezawodnym nauczycielem miłości. On kocha nas za nic. Na Jego miłość nie musimy zasługiwać. Kocha nas nieodwołalnie, czyli nigdy nie przestanie kochać, niezależnie od tego, jaki zgotujemy sobie los doczesny i wieczny. Bóg kocha nas z bliska, a nie z dalekiego i wygodnego nieba. To właśnie dlatego Syn Boży przyjął ludzką naturę i przyszedł do nas na tę śmiertelnie dla siebie niebezpieczną ziemię. Bóg kocha nas nad życie. Nie przestaje kochać nawet wtedy, gdy traktujemy Go jak mordercę i gdy w ludzkiej naturze zabijamy Go na krzyżu. Jednocześnie Bóg kocha nas mądrze, czyli okazuje nam miłość w sposób dostosowany do naszego postępowania. To dlatego – mimo, że Bóg wszystkich ludzi kocha nieodwołalnie i dosłownie nad życie – każdemu człowiekowi okazuje tę miłość inaczej: ludzi szlachetnych Jezus wspierał, błędzących upominał, a przed krzywdzicielami bronił się i nam daje prawo do obrony, nawet przed małżonkiem – i to do separacji włącznie – jeśli mąż czy żona krzywdzi zamiast kochać.

Gdy katecheta precyzyjnie wyjaśni wychowankom, czym miłość nie jest i jaką miłością kocha nas Bóg, czyli na czym polega miłość dojrzała, wtedy jego kolejnym zadaniem jest stawanie się dla uczniów świadkiem tejże miłości, czyli odnoszenie się do nich w taki sposób, żeby rzeczywiście mogli czuć się przez niego chronieni i kochani. W wychowaniu rację ma ten, kto kocha. Jednym z pierwszych przejawów miłości do wychowanków jest odnoszenie się do nich z szacunkiem i cierpliwością także wtedy, gdy ktoś z katechizowanych jest agresywny czy wrogo nastawiony do katechety. Innym ważnym potwierdzeniem miłości jest dyspozycyjność katechety, czyli upewnianie wychowanków, że ma dla każdego z nich czas i że jest gotów na rozmowy indywidualne z każdym, kogo taka rozmowa interesuje. Miłość wobec katechizowanych można potwierdzać nawet w czasie sprawdzianów i klasówek. Mogę podzielić się moim pomysłem w tym względzie. Jako neoprezbiter katechizowałem – jeszcze wtedy w salce parafialnej – uczniów od szóstej klasy do klasy maturalnej. Pod koniec semestru poprosiłem katechizowanych, żeby napisali anonimowo o tym, co chcą, żebym w czasie zbliżającej się wywiadówki powiedział ich rodzicom po to, by mogli oni swoje dzieci lepiej rozumieć i bardziej kochać. W pierwszym semestrze nieliczni uczniowie pisali wiele na ten temat. Na koniec kolejnych semestrów dziewczęta i chłopcy zwierali mi się coraz bardziej i sami pilnowali tego, żeby ich rodzice – najlepiej obydwoje – przychodzili na kolejne wywiadówki. Jednym z efektów takich „klasówek” było coraz więcej katechizowanych i ich rodziców, którzy prosili mnie o rozmowy w cztery oczy.

Ważnym zadaniem katechetów jest pomaganie wychowankom w tworzeniu dobrych, życzliwych i pełnych szacunku więzi między sobą, czyli w ramach danej klasy czy w ramach danej grupy formacyjnej. Najlepszym sposobem pomagania w tym względzie jest dawanie własną postawą przykładu życzliwości, empatii, taktu, szacunku i dyskrecji w interakcjach z uczniami. Katecheta powinien też przypominać, że sprawdzianem dojrzałej miłości jest wzrastanie w miłości potrojonej: do Boga, do samego siebie i do bliźnich.

Zakończenie

Katecheza jest obecnie miejscem, w którym Kościół może docierać do największej liczby dzieci i młodzieży, czyli także do tych, którzy nie chodzą do kościoła, albo którzy sporadycznie uczestniczą w Eucharystii czy jedynie okazjonalnie korzystają z sakramentów. W obliczu zagrożeń, stresów i ograniczeń związanych z pandemią młodzi ludzie potrzebują tym większego zrozumienia i wsparcia w ramach katechezy. Takie wsparcie oznacza przede wszystkim pomaganie wychowankom w tym, by chronili swoją wolność, a także by wrastali w mądrości i miłości.

Bibliografia

Dziewiecki M., Pandemia i miłość, <https://diecezja.radom.pl/pandemia-i-milosc/>.
Sierpowska I., O edukacji w czasie pandemii, <https://web.swps.pl/centrum-prasowe/informacje-prasowe/22390-o-edukacji-w-czasie-pandemii-2>.

Towarzyszenie katechizowanym w czasie pandemii

Streszczenie

Jeszcze kilka lat temu nikt z wychowawców nie mógł przewidzieć, że przyjdzie nam mierzyć się z pandemią i z ogromnymi stresami, do których pandemia prowadzi. Szczególnie dzieci i młodzież z dużym niepokojem przeżywają to, że ktoś bliski ciężko choruje czy umiera, że nie można chodzić do szkoły czy wyjechać na ferie albo spotkać się z rówieśnikami. Ta sytuacja stawia nowe wyzwania także katechetom. Katecheza jest obecnie miejscem, w którym Kościół może docierać także do tych dzieci i nastolatków, którzy nie chodzą do kościoła, albo jedynie rzadko uczestniczą w Eucharystii. W obliczu ograniczeń stresów i związanych z pandemią wychowankowie potrzebują tym większego zrozumienia i wsparcia w ramach katechezy. Takie wsparcie oznacza przede wszystkim pomaganie wychowankom w tym, by chronili swoją wolność, a także by wrastali w mądrości i miłości.

Słowa klucze: katecheza, pandemia, stres, zadania katechetów.
